

GAZETA LUBELSKA

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Lublin, wtorek dnia 20 marca 1945 r.

Nr. 36

PATRIOTYZM

(a) Przez słowo patriotyzm rozumiemy się przeciętnie — umiłowanie ziemi ojczystej. Jest to określenie słuszne, ale niepełne. Bo nie jest to tylko umiłowanie ziemi, lecz także i pracy dla tej ziemi, i ludzi, i wszystkich przejawów oraz przemian, jakie na tej ziemi się dokonywują.

Patriotyzm więc nie może być jakimś spłotem tęsknych, kontemplacyjnych uczuć.

Jest on stanem ściśle określonym, trwałym i niezmiennym. Patriotyzmu więc nie można tylko i wyłącznie rozpatrywać jako skutku pewnych stanów psychicznych w duszy ludzkiej.

Jest on bowiem nie skutkiem, lecz przyczyną, przyczyną głębokich przeżyć w świecie uczuć i sentymentów, promotorem owocnej, uczciwej pracy, powodem najwznioślejszego entuzjazmu i najwyższego samozaparcia.

Patriotyzm nie zacieśnia się tylko w pojęciu umiarkowania dla ojczyzny. Ten stan bezsprzecznie jest stanem, w którym wzniosłość brzmi najwyższym akordem, w którym uczucie ofiary jest motywem głównym i decydującym. To właśnie stwarza pojęcie bohaterstwa. Bohaterstwa na polu walki, bohaterstwa bojowego wśród huku dział, gdzie miłość ojczyzny pieczętuje się krwią własną, a walka na śmierć i życie tworzy nieśmiertelny epos wojenny. Oto są właśnie skutki jakie wywołuje patriotyzm w świecie uczuć w dziedzinach, gdzie miłość musi być wojującą i zdobywcą.

Ala trzeba umieć nie tylko zdobywać, trzeba umieć także i utrzymywać zdobycze. I właśnie w tym stanie drugim, w tym stanie wtórnym miłość ojczyzny, — patriotyzm jest czynnikiem nieodzownym nie jako chwilowy stan uczuciowy, ale jako trwała, niezmienna linia w naszym działaniu i pracy.

W życiu codziennym twardym, gdy już raz zdobyte utrwała się, głównym motywem musi być celowość, która nadaje charakter naszym wysiłkom.

Tym celem najwyższym i ostatecznym właśnie jest dobro ojczyzny. Żołnierz, kierowany instynktem miłości do ojczyzny, zdobywa w walce każdą piędź ziemi, każdy zaś obywatel kierowany tym samym uczuciem utrwała te zdobycze we własnym zakresie.

Z tego wynika, że praca patrioty dla dobra ojczyzny może i powinna się przejawiać na każdym odcinku i we wszystkich dziedzinach pracy.

Jedną więc z najważniejszych rzeczy, jaką możemy ojczyźnie naszej ofiarować, jest nasza sumienna, uczciwa w najmniejszym drobiazgu praca dla jej dobra.

Szewe robiący uczciwie, nie oszukane buty dla swego klienta, nauczyciel wychowujący młodzież w myśl zasad demokratycznych, sędzia wydający sumienny wyrok, idący po linii państwowej, robotnik, który przestał markować pracę, bo zrozumiał, że czasy okupacji minęły — oto są wszystkie dziedziny i odcinki, na których można wykazać swoją dobrą wolę, swoje umiłowanie ojczyzny.

Tu nie trzeba się zdobywać na karłowate wysiłki uczuciowe, nie trzeba chodzić na koturnach i grzmieć słowami ex cathedra, tu trzeba dzień za dniem, godziną za godziną kontynuować wysiłek, mrówczą codzienną pracę.

Najmniejsze nasze niedopatrzenie, złe funkcjonowanie najdrobniejszej nawet śrubki w olbrzymiej maszynie państwowej, stwarza w sumie nieład, nieporządek, karygodne niedbalstwo, a co za tym idzie wpływa na rozkład państwa i osłabia je od wewnątrz

DALSZE POSTĘPY OFENSYWY RADZIECKIEJ

6 000 JEŃCÓW WZIĘTO DO NIEWOLI W KOŁOBRZEGU

Wojska radzieckie w dniu 19-go marca na południowy zachód od Królewca kontynuując akcję likwidacyjną otoczonej grupy nieprzyjaciela, posunęły się naprzód.

W rejonie Zalewu Wiślanego Armia Czerwona zajęła 30 miejscowości, w tej liczbie Schellen, Wintgau, Kirscheiten, Schreinau, Galingen, Birkenau, Packendorf, Sacken, Willenberg Kolberghaus i wiele innych.

Na tym odcinku frontu wzięto do niewoli 2138 jeńców i zdobyto 37 czołgów, 517 miotaczy min, 350 karabinów maszynowych, 59 parowozów, 550 wagonów i 50 składów z amunicją i żywnością.

Po zdobyciu Kołobrzegu wojska I-go Frontu Białoruskiego wzięły do niewoli 6000 oficerów i żołnierzy armii niemieckiej. Poza tym wielką ilość zdoby-

czy wojennych, jak: 40 czołgów, 100 dział, 22 pociągi, 48 parowozów, 15 magazynów z żywnością i amunicją i wiele innego sprzętu wojennego.

Na tym odcinku frontu przeciwnik stracił w zabitych ponad 8000 żołnierzy i oficerów.

W rejonie Wrocławia Armia Czerwona kontynuuje w dalszym ciągu likwidację przeciwnika.

Na innych odcinkach frontu działalność patroli.

W dniu 18-tym marca wojska radzieckie zniszczyły 126 niemieckich czołgów. Ogniem artylerii przeciwlotniczej i w walkach powietrznych strącono 117 samolotów nieprzyjaciela.

W nocy z 18 na 19 marca lotnictwo sowieckie bombardowało obiekty wojskowe w mieście Gdańsku. Wzniesiono liczne pożary.

Z FRONTU ZACHODNIEGO

Wojska amerykańskie zakończyły oczyszczanie Koblencki od nieprzyjaciela. Walki w trójkącie Ren — Mozela — Saara doszły do szczytu. Korespondenci donoszą, że w skład 3 armii amerykańskiej wchodzi 4 dywizje pancerne i 10 batalionów czołgów. Ruchy tych wojsk są szalenie szybkie w rozmaitych kierunkach tak, że sytuacja ulega ustawicznej zmianie. Na zachód od Renu znajduje się jeszcze 80 tysięcy żołnierzy niemieckich. W czasie dnia wczorajszego samoloty sprzymierzonych zniszczyły 600 pojazdów mechanicznych i 73 czołgi nieprzyjaciela. Wojska amerykańskie przeszły rzekę Nahe i zajęły miejscowość Buigen. 7 armia w rejonie Saarburga przełamała linię Zygfryda i posunęła się 9 km w kierunku północnym. Przyczółek pod Remagen mierzy obecnie 27 km w szerz i 12 km w głąb. Ponieważ zawaliły się 2 prześla mostu Ludendorfa wojska amerykańskie przechodzą Ren przez mosty pontonowe. Most Ludendorfa jest pośpiesznie naprawiany. Amerykanie panowali w dniu wczorajszym nad 10 km odcinkiem autostrady Kolonia — Frankfurt.

WOJNA LOTNICZA

W czasie swych ostatnich nalotów na Holandię, „Tajfuny“ zniszczyły dwie siedziby sztabu niemieckiego — kwatery główną gen. Blaskowitza i gen. Christiansena. 1300 amerykańskich bombowców pod eskortą 500 myśliwców atakowało obiekty przemysłowe w miastach Munster i Hannover. Inne samo-

W tej chwili nie wolno nam lekceważyć nawet najdrobniejszego uchybienia w pracy, każdy kto źle i leniwie pracuje, sabotuje w ten sposób dobro ogólnopaństwowe, jest świadomym szkodnikiem, musi być odseparowanym i ukaranym.

Nieuczciwość, brak poczucia odpowiedzialności, oto są czynniki, które zawsze osłabiały nasze państwo od wewnątrz.

Powinny być raz na zawsze wykreślone z naszego słownika powiedzenia w rodzaju „jakoś to będzie“ i „jakoś się to zrobi“.

Mieliśmy skutki tych „jakoś“ w roku 1939, mieliśmy konsekwencje w ciągu 5, jakże ciężkich lat wojny i okupacji.

Każda praca, którą w chwili obecnej dokładnie i sumiennie wykonujemy, służy najszybciej ojczyźnie, powiększa nasze dobro

loty amerykańskie bombardowały Norimbergę. Samoloty RAF typu „Lancaster“ naleciały na dwie fabryki benzolu w Zagłębiu Ruhry. W dniu wczorajszym myśliwce amerykańskie startowały po raz pierwszy do akcji z ziemi niemieckiej.

Bombowce USA bombardowały fabryki zbrojeniowe na Śląsku, przy czym myśliwce wzięły udział w walkach lotniczych toczących się bezpośrednio nad linią frontu wschodniego. Bombowce z baz włoskich atakowały ponownie linie kolejowe na Brennerze, które są już od 50 dni zablokowane oraz linie kolejowe łączące Jugosławię z Wiedniem.

Samoloty typu „Moskito“ dokonały 27 noc z rzędu nalotu na Berlin.

Działalność patriotów norweskich i włoskich

RZYM, 19. III. Partyzanci włoscy wysadzili w Asti niemiecki transport wojskowy. Walczące do tej pory pod rozkazami marsz. Tito w Jugosławii formacje patriotów włoskich im. Garribaldiego, zostały odkomenderowane na wypoczynek do swej ojczyzny. Po uzu-

pełnieniu oddziały te udadzą się z powrotem na front.

SZTOKHOLM, 19. III. Na skutek akcji patriotów norweskich, przerwane zostało połączenie kolejowe pomiędzy Szwecją i Norwegią.

Walki na Dalekim Wschodzie

Z Birmy donoszą, że w Mandalay toczą się w dalszym ciągu gwałtowne walki uliczne ze stawiającymi zacięty opór Japończykami. Startujące z Indii superfortece amerykańskie bombardowały zbiorniki naftowe i obiekty wojskowe

w Rangunie. Wojska amerykańskie dokonały desantu na nowej wyspie archipelagu filipińskiego, leżącej przy zachodnim brzegu wyspy Mindanao. Ciężkie jednostki floty wojennej Stanów Zjednoczonych bombardowały dwie większe wyspy Kurylskie. Według doniesień japońskich bombowce amerykańskie dokonały nalotu na wyspy Kiusiu i Szikoku. Samoloty wywiadowcze stwierdziły, że po ostatnim nalocie na Kobe, dzielnice przemysłowe tego miasta stoja w morzu płomieni.

Według komunikatu głównej kwatery gen. Mac Arthura, Amerykanie stracili w czasie ostatnich działań na Oceanie Spokojnym 4200 zabitych i 15 tys. rannych. Straty japońskie w zabitych wynoszą ponad 21 tys.

Podziękowanie za pomoc

OTTAWA, 19. III. Naczelny Dowództwo sił powietrznych Kanady wyraziło podziękowanie ludności francuskiej, za pomoc, jakiej doznawali od niej lotnicy kanadyjscy w czasie swych przymusowych lądowań na terenach okupowanej jeszcze Francji

POGRZEB BOHATERÓW AL.

WARSZAWA, 19. III. W dniu wczorajszym odbył się uroczysty pogrzeb poległych w sierpniu 1944 r. dowódców Armii Ludowej. Wśród poległych bohaterów znajduje się dowódca Warszawskiej Gwardii Ludowej płk. B. Kowalski-Ryszard, który pierwszy zorganizował na terenie Pragi oddział partyzancki i dowodził nim w terenie, dokonując licznych aktów sabotażu. W czasie walk powstańczych przedłużył on o 36 godzin obronę barykad na ul. Okopowej, Ogrodowej i Wroniej oraz odbił grupę Polaków, których hitlerowcy chcieli rozstrzelać. Dzięki niemu zniszczono 8 czołgów niemieckich.

WSPÓLPRACA FRANCUSKO-WŁOSKA

RZYM, 19. III. „La Presse“ ogłasza artykuł Gaspaniego, w którym wyraża on swe zadowolenie ze ścisłej współpracy francusko-włoskiej. Włosi podziwiają gen. de Gaulle i pragną współpracować z Francją nie tylko w Tunisie, lecz i w Europie.

KOCH SKAZANY NA ŚMIERĆ

ZURYCH, 19. III. Były namiestnik hitlerowski Prus Wschodnich, Erick Koch, został skazany na śmierć za dezercję.

14 TYS. JEŃCÓW

MOSKWA, 19. III. W czasie ostatniego tygodnia walk, wojska sowieckie wzięły do niewoli ponad 14 tys. żołnierzy niemieckich.

CIĘŻKA SYTUACJA JAPONII

LONDYN, 18. III. Rząd japoński wydał zarządzenie o zamknięciu na przeciąg roku wszystkich średnich i wyższych zakładów naukowych. Młodzież zostanie zmobilizowana do pracy dla celów wojennych.

Rola i znaczenie Samopomocy Chłopskiej

jednym z nieodzownych elementów ustroju demokratycznego Polski była reforma rolna. Przeprowadzenie tej reformy miało olbrzymie znaczenie, bowiem zmieniło ono całkowicie życie wsi, zlikwidowało jedną warstwę społeczną, tj. wielkich posiadaczy ziemskich z korzyścią dla drugiej, tj. chłopskiej.

Ta głęboka zmiana w układzie struktury społecznej pociągnęła za sobą konsekwentnie całą serię innych zmian w dziedzinie życia ekonomicznego, społecznego i politycznego.

Odebranie ziemi obszarnikom i sprawienie jej podział chłopów bezrolnych, mało-rolnych i średniorolnych, oto był jeden z postulatów społecznych nowej, demokratycznej Polski.

W rezultacie tych głębokich przemian, chłop, który nareszcie otrzymał upragnioną ziemię, musiał zmienić także całą strukturę swego życia gospodarczego i przystosować ją do nowych potrzeb i warunków. Wykazał przy tym energię i inicjatywę nadszpodziewaną oraz zmysł organizacyjny, który przejawiał się przy tworzeniu tak koniecznej dla nowego życia gospodarczego ruchu samopomocy chłopskiej oraz spółdzielczości.

Ruch ten ma olbrzymie znaczenie nie tylko na terenie wsi, rozwiązuje on poza tym cały szereg zagadnień, związanych także z życiem gospodarczym miast, jak kwestia dostawy produktów gospodarstwa wiejskiego, produktów rolnych i ogrodniczych. Lecz nie na tym tylko polega znaczenie Samopomocy. Może i powinna ona także oddać usługi w dziedzinie szerzenia ideologii demokratycznej na wsi, w dziedzinie podniesienia oświatowego szerokości mas chłopskich, łepienia analfabetyzmu i nieuctwa.

Samopomoc chłopska, która w chwili obecnej rozwija się tak wspaniale, tak nieoczekiwanie szybko, co jest dowodem, jak jest konieczną i nieodzowną, usiłuje także rozwiązać cały szereg zagadnień, związanych z życiem wsienskim. Wielu chłopów dotychczas bezrolnych, jak również mało- i średnio-rolnych nie posiada ani zboża na siew, ani koni. Samopomoc Chłopska przychodzi im z pomocą. W wielu powiatach zrobiono już spis posiadanych w poszczególnych gospodarstwach zboża i nadwyżka, która została po własnym siewie, idzie na wspólny użytek.

Wynika to z instynktu społecznego chłopów, który nie tylko nie pozwala mu egoistycznie patrzeć na losy otrzymanej ziemi, ale dopomagać do jej użytkowania innym współbraciom.

Więc z całym impetem dąży do tego, aby wykorzystać najmniejsze nawet skrawki ziemi. Przy akcji siewnej w grę wchodzi jeszcze brak narzędzi oraz koni, Samopomoc i tę trudną kwestię stara się rozstrzygnąć możliwie szybko i skutecznie. Wiele plugów, młoczek i traktorów, które pozostały w różnych folwarkach, stało się obecnie własnością spółdzielni, które wypożyczają je między potrzebujących.

Spółdzielni więc spełnia przy Zw. Samopomocy Chłopskiej rolę organizacji regulującej i jest mu nieodzownie potrzebna, tym bardziej, że ma szeroki zakres działania. Spółdzielnie zajmują się sprawą resztek oraz wszelkiego rodzaju dóbr, których nie udało się podzielić, jak: stawy rybne, drzewo już rąbane w lasach, pasieki, no i oczywiście maszyny rolnicze.

Poza tym spółdzielnie będą pośrednikami i łącznikami pomiędzy miastem, a wsią w sprawie sprzedaży produktów rolniczych i gospodarskich. Z tego powodu miejskie rynki zbytu będą miały tańszy towar, gdyż zniknie w ten sposób udział pośredników prywatnych, którzy ciągnęli nadmierne zyski przy oferowaniu towarów.

Na ziemiach teraz wyzwolonych, jak województwo kieleckie, krakowskie, poznańskie i pomorskie powstały komitety folwarczne, które zabezpieczają dobytek pozostały po

obszarnikach, gdyż w wielu okolicach przed zasiewem wiosennym nie zdąży się przeprowadzić reformy rolnej. Ziemia ta musi być jednak także obsiana i wykorzystana.

Tym właśnie zajmuje się Samopomoc Chłopska, która musi ją obsiać i zasiana oddać do podziału.

Trudniej sytuacja przedstawia się na Pomorzu i w Poznańskiem, gdyż tam Niemcy podczas okupacji zabierali po kilka gospodarstw i osiadali na nich. W pierwszym rządzie muszą więc powrócić prawi właściciele, którzy oddzieli swoją ziemię od całości b. gospodarstw, na których siedzieli Niemcy i dopiero wtedy można będzie przystąpić do reformy rolnej.

Na Pomorzu i w Poznańskiem jest dużo ziemi, gospodarstwa wiejskie są wzorowo prowadzone i wielu chłopów z różnych okolic Polski pragnie się tam osiedlić. To miało by wielkie znaczenie narodowe, gdyż w ten sposób daleko by się definitywnie zlikwidować resztki niemieckizny na tych terenach.

Związki Samopomocy Chłopskiej na terenach teraz wyzwolonych, muszą dbać jeszcze o to, aby zorganizować pomoc dla dzielnic zniszczonych na skutek działań wo-

jennych. To jeszcze bardziej utrudnia sprawę zasiewów wiosennych w okolicach wyludnionych, gdyż nawet Niemcy, którzy pozostali, dobrowolnie siewów nie chcą przeprowadzić.

Samopomoc Chłopska ma więc na takich terenach jeszcze bardziej trudne i odpowiedzialne zadanie, któremu musi poddać się.

Założone tam komórki spółdzielcze muszą się zająć technicznym wykonaniem, choćby na razie częściowym, reformy rolnej, aby ziemię tę nie leżały odłogiem, gdyż plon z każdego metra będzie miał dla nas wielkie znaczenie.

Przy zasiewach wiosennych pomaga nam Związek Radziecki, który już nadesłał nam 240 wagonów zboża selekcyjnego wysokogatunkowego, a następne transporty nadejdą w najbliższym czasie.

Jak z tego widać, zadanie i zakres działania Związków Samopomocy Chłopskiej jest olbrzymie. Wykonanie zaś jest zależne od samych chłopów, którzy po raz pierwszy w historii Polski mają władzę samostanowienia, którzy sami będą decydować o losie swoim i swojej przyszłości.

Co piszą inni

Chwasty faszyzmu

Destrukcyjny wpływ okupacji hitlerowskiej na życie polskie ostatnich pięciu lat znaczący się w różnych dziedzinach, najsilniej może jednak i najszkodliwiej w dziedzinie moralnej.

Resztki zewnętrzne hitleryzmu usunąć jest dość łatwo, gdyż stanowiły one tylko cienką zewnętrzną warstewkę, pod którą znajduje się rdzenna polskość. Natomiast zły, jak pisze „Rzeczpospolita”

„posiew faszyzmu pozostawił niewyplenione resztki w nas samych, w naszym ustosunkowaniu się do człowieka, władzy i społeczeństwa, w naszym światopoglądzie, w naszej etyce i moralności”.

Te resztki wyplenić jest znacznie trudniej, bo znalazły one grunt przygotowany jeszcze za przedwojennych rządów sanacji przez rodzimych zdradców narodu i agentów hitlerowskich.

„Nim hitlerowski faszyzm rzucił przeciw sobie Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów — polski faszyzm prowadził politykę ucisku narodowościowego”.

„Zanim na ziemi polskiej zbudowany został Majdanek i Oświęcim, była już Bereza i proces brzeski”.

W czym leżą pozostałości faszyzmu, których nie wypleniliśmy jeszcze doszczętnie? — zapytuje dziennik i odpowiada:

„Jeśli nasz stosunek do społeczeństwa jest obojętny lub wrogi, to jest to pozostałość faszyzmu”.

Jeśli nasze odnośnienie się do człowieka i jego spraw jest nieczule, formalistyczne i biurokratyczne, to jest to pozostałość faszyzmu”.

Jeśli uważamy państwo i sprawy publiczne za żerowisko swych prywatnych interesów, jeśli prawa nasze uzależniamy od naszych sił i naszych możliwości naruszania praw drugich — to jest to pozostałość faszyzmu”.

Jeśli stosunek nasz do pracy jest nie twórczy, ale niechętny, jeśli uważamy, że pracować — to plegniemy posiew faszyzmu”.

Jeśli wyznajemy nienawiść do mniejszości narodowych, antysemityzm i pogardę dla słabszych i mniej licznych, to wyznajemy faszyzm”.

Ale to nie jest jeszcze kompletny rachunek sumienia. Każdy z nas może go jeszcze uzupełnić sam w stosunku do siebie. Wystarczy się chwilę zastanowić.

„Rzeczpospolita” kończy.

„Wzywamy wszystkich do współpracy przy likwidowaniu resztek faszyzmu w naszym zbiorowym życiu”.

JAKOŚ.

Fortyfikacje niemieckie na Wschodzie

MOSKWA, 19. III. — Prasa sowiecka podaje obecnie szczegóły budowy wschodnich fortyfikacji niemieckich, które musi łamać Armia Czerwona w swym zwycięskim marszu na zachód. Na Śląsku fortyfikacje te składają się z wielu linii okopów i bunkrów, połączonych ze sobą systemem korytarzowym oraz licznych zapór przeciwczołgowych. Tylko pomiędzy maistami Malz i Lignica było 6 stref polowej obrony nieprzyjaciela. Lasy śląskie to setki metrów kwadratowych podziemnych składnic pocisków, benzyny i innych materiałów wojennych, które sowieccy żołnierze nazywają „tajnymi kuframi faszyzmu”. Na Pomorzu umocnienia niemieckie są jeszcze potężniejsze. W drodze do Berlina Armia Czerwona zdobyła 3 strefy umocnień, składających się z 8 rzędów betonowych zapór przeciwczołgowych, setek metrów spletanego drutu kolczastego, kilku linii okopów i bunkrów, nazapleczu których znajdują się blokhausy z głębokimi na

45 metrów podziemia. W podziemiach tych są składy amunicji i zaopatrzenia, którą jest rozwożona przez tunele kolejkami podziemnymi do poszczególnych bunkrów polowych.

Wybory w Finlandii

MOSKWA, 19. III. W tych dniach rozpoczęły się na całym terenie Finlandii wybory do nowego sejmu. W związku z tym „Times” pisze: „Finlandia, aby móc być przyjęta w poczet państw miłujących pokój, musi zerwać ze swą dawną polityką faszyzmu”.

Gdańsk płonie

MOSKWA, 19. III. Na skutek bombardowania z powietrza i przez artylerię, większa część Gdańska stoi w płomieniach.

Z niedawnej przeszłości

„Powiedziano mi przepraszam...”

W słotny dzień zimowy, śliskim od mokrych platków śniegu trotuarem w Częstochowie, rozglądając się trwożnie dokoła, odkryty resztkami charakterystycznego ubioru więziennego, szedł przechodzień. Ktoś inny, zmoczony do niska, spiesząc się, potrafił niechcący tamtego przechodnia, który przerażony cofnął się. Częstochowianin, uśmiechnął się zażenowany, uchylił kapelusza i powiedział: „Pardon...” Człowiek w ubraniu więziennym spojrział, w oczach stanęły mu łzy i wyszeptał — Merci... C'est la première fois... Merci beaucoup...

Tym byłym więźniem okazał się Maurice Honel, poseł departamentu Sekwany, wiceprezydent parlamentarnej Komisji Handlu i Przemysłu, redaktor wielkiego dziennika „Humanité”.

Maurice Honel, aresztowany jako przestępca polityczny, wywieziony był wraz z żoną przez Niemców do obozu w Oświęcimiu, a później przeniesiony do obozu w Jaworznie na Śląsku. Żona została w Oświęcimiu.

Z obozu tego Niemcy zarządzili ewakuację więźniów w przededniu przyścia Armii Czerwonej. Obywatelowi Honelowi udało się uciec i dotrzeć do terenów wyzwolonych przez postępujące szybko Wojska Radzieckie. Na bruku Częstochowy zdarzyło mu się spotkać z pierwszym przechodniem, który przeprosił go za to, że go potrafił niebacznie.

P. Honel opowiada o drobnym tym incydencie, po upływie już pewnego czasu, ze wzruszeniem.

— Nie wiem, czy Pani rozumie, co to znaczy przyglądać się przez lata całe, jak ludzie puchną od głodu i razów katowskich, widzieć jak ukochaną nad życie żonę zamykają w „pawilonie” Oświęcimia, jak strzelają do więźniów niczym do wróbli, jak wieszają ludzi w obecności wszystkich obozowiczów.

Tych 26 szubienic na dziedzińcu Jaworzna stanowi wspomnienie, które przytaczają wszyscy nieliczni ocalałi z tego obozu. Niemcy dla postrachu powiesili publicznie 26 ciał więźniów, którzy usiłowali zbiec z miejsca kaźni wykopanym przez siebie tunelem. Byli to przeważnie Polacy i Czechi. Zdradził ich ktoś, zanim

zdołali plan swój wykonać. Zginęli, wznosząc przed śmiercią okrzyki: „Niech żyje Polska!”, „Niech żyje Czechosłowacja”, „Niech żyje Wolność”. Na chwilę po ich zgonie 26 czarnych kruków, kracząc ponuro, poczęło krążyć nad 26 szubienicami. Dreszcz zgrozy wstrząsnął więźniami. Poczytali krążące kruków za złowrogi omen. Dla wielu, niestety, sprawdził się.

— Mnie jakoś cudem udało się przeżyć i ocalać — powiada p. Honel. — Byłem złamanym człowiekiem. Zbyt wiele widziałem. Za dużo możemy znieść okrucieństw wyrządzonych nam przez innych ludzi. A przecież ile w nas tkwi siły życiowej, która pozwala nam rzucić zasłonę na bolesną przeszłość. W Jaworznie zdawało mi się, że nie odrodzę się już do życia, a przecież starczyło jedno male słówko „przepraszam”, wypowiedziane w Częstochowie bym poczuł, że znów jestem traktowany po ludzku. W Częstochowie utwierdziłem się w przekonaniu, że wrócić po klęsce Niemców czasu, gdy nikliwość czarnych kruków.

— W Częstochowie zastałem z tys. Fran-

cuzów. — Ciągnął dalej p. Honel w rozmowach z nimi stwierdziłem, że prawie wszyscy palają żądzą walki ze znieprawionym Niemcem. Francuzi ci rekrutowali się zarówno w wojskowych — jeńców wojennych, jak i cywilów — „przestępców” politycznych. Jedni jak i drudzy uwolnieni zostali przez Armię Czerwoną. W ciągu krótkiego czasu zgłosiło się ochotniczo 1200 Francuzów gotowych do kontynuowania walki pod sztandarem francuskim w Wojsku Radzieckim, lub po repatriacji — na froncie ojczystym. Listę ochotników przekazałem p. Foucher, naszemu delegatowi, który z kolei zawiadził ją do Moskwy. Jakia będą losy naszego legionu, chwilowo nie wiem jeszcze. Teraz czekamy wszyscy chwili, gdy będziemy mogli czynnie walczyć z bestią niemiecką o prawa ludzkie.

...I my razem z żołnierzami wszystkich narodowości na wszystkich frontach świata walczyć będziemy o poszanowanie godności ludzkiej, o prawo do „przepraszam...” Na gruzach „Czasów Pogardy” wzniesiemy czasy godności ludzkiej.

RENATA MARCINIAK

Głosy prasy angielskiej o mowie Churchilla

LONDYN, 19. III. Wygłoszona przez premiera W. Brytanii na kongresie angielskiej partii konserwatywnej mowa, jest tematem rozważań prasy brytyjskiej. „Daily Telegraph” wyraża zadowolenie z przedstawionego przez Churchilla programu konserwatystów, określając go jako szczery i życzliwy. Pismo to podkreśla ponadto urywek mowy Churchilla, że po wojnie nie nastąpi okres lekkomyślnego odpoczynku, lecz że okres ten musi cechować wysiłek, ponieważ w interesie wszystkich narodów leży jak najszybsza odbudowa i usunięcie zniszczeń wojennych. Odmiennie stanowisko zajmuje „News

Chronicle” pisząc, że premier Churchill utożsamia zbyttno interesy swej partii z interesami narodu. Stwarza to trudną sytuację dla innych partii, tym bardziej, że Churchill reprezentuje na terenie międzynarodowym całą Wielką Brytanię, a w życiu wewnętrznopolietycznym podkreśla stale swą przynależność do partii konserwatywnej. Wszystkie dzienniki przyjmują z wielkim zadowoleniem oświadczenie Churchilla, że według jego zdania, wojna powinna się skończyć jeszcze przed latem i że bezpośrednio po zawarciu pokoju zostaną ogłoszone w Anglii nowe wybory.

W Odessie

MOSKWA, 18. III. W Odessie przebywa obecnie wielu byłych jeńców państw sprzymierzonych, którzy z tą udają się w drogę powrotną od swych krajów ojczystych. Na ulicach miasta słyszy się wszystkie języki europejskie. Amerykanie, Anglicy i Francuzi wyrażają w rozmowach swą wdzięczność dla Armii Czerwonej, która ich uwolniła z hitlerowskiego piekła. Obok jeńców wojennych znajdują się tu również uciekinierzy z niemieckich obozów koncentracyjnych — członkowie francuskiego ruchu oporu, wśród których znajduje się wiele kobiet i młodzieży. Wielu z nich było tak wyczerpanych przeżyciami ostatnich miesięcy, że wynoszono ich z wagonów na noszach. Zostali oni ulokowani w szpitalach i otoczono ich specjalną opieką, kładąc przede wszystkim nacisk na intensywne odżywianie.

Szkoła i wychowanie

Programy nauki w nowej szkole

Jednym z poważnych zagadnień, domagających się rozstrzygnięcia w związku z odrodzeniem szkoły polskiej i jej demokratyzacją, jest sprawa programów i materiału nauczania.

Osiągnięcie powszechności nauczania drogą stworzenia jednolitej szkoły ogólnokształcącej, dostępnej dla szerokiego mas i opartej o racjonalnie rozbudowaną sieć szkolną nie uszła jeszcze wszystkich niedomagań dotychczasowej szkoły. Istotną i ważną rzeczą jest, jaką treść ułożymy w ramy organizacyjne nowej szkoły, jaki będzie układ i struktura programów poszczególnych przedmiotów nauczania.

Programy nauki w szkole przedwzrostkowej, zarówno na poziomie niższym jak i w szkole średniej miały liczne braki i wady, będące wykładnikiem antydemokratycznej polityki oświatowej ówczesnych jej kierowników. Wady te ujawniają się z całą wyrazistością przy studiowaniu materiału nauczania poszczególnych przedmiotów szkolnych i są związane z charakterem dydaktycznym każdego z nich z osobna. Ujawnienie spacji i wykrzywień dokonanych przez twórców tych programów jest rzeczą specjalistów pedagogów. Niemniej jednak cała struktura planu nauki i wszystkie programy miały pewne wady ogólne, które analizując otrzymujemy pełny obraz tych spacji, jakie wniosła polityka jędrzejowiczowska do tej dziedziny życia szkolnego.

Układ materiału nauczania poszczególnych przedmiotów był pomyślany tak, że miał obejmować trzy cykle. Pierwszy cykl — elementarny i propedeutyczny przerabiany był w szkole powszechnej, drugi miał dawać wiedzę bardziej usystematyzowaną w zakresie nauki gimnazjalnej, trzeci wreszcie — licealny — miał ugruntować, usystematyzować i rozszerzyć poprzednio nabyte wiadomości.

Ten układ oparty na trzech cyklach był z natury swej wadliwy, stwarzał konieczność rozpoczynania nauki „od nowa” w trzech węzłowych punktach pionu szkolnego i powodował niepotrzebne marnowanie energii i obniżenie zainteresowania przedmiotami u młodzieży. Nie był on zresztą nigdy faktycznie zrealizowany, gdyż gimnazjum prawdziwej, systematycznej wiedzy nie dawało, w ten sposób zarówno szkoła powszechna jak gimnazjum w zakresie większości przedmiotów porzastało na propedeutycznym traktowaniu nauk; jedynie w liceum, i to nie zawsze, występował moment poważnego naukowego podejścia do przedmiotu nauczania.

Tym samym większość młodzieży szkolnej,

Z życia młodzieży uniwersyteckiej

Po raz pierwszy od 6-ciu lat odbyły się w nocy z 18 na 19 marca tradycyjne „Józefinki” uniwersyteckie.

W pierwszej części programu, w błyskawicznym skrócie przesunął się przed zebranymi obraz długich pięciu lat niewoli, zamknięty w recytacjach, utworach muzycznych i produkcjach wokalnych. W nader skromnych warunkach scenicznych (brak kurtyny, odpowiedniego oświetlenia, rekwizytów itp.) — zmontowany ad hoc ów program artystyczny stanął na wysokości zadania.

Bardezo mile wypadła konferansjerka, prowadzona na zmianę przez mężczyznę i kobietę (podch. Lutowskiego i Zarską) na tle motywów muzycznych. Na program złożyły się wiersze: „Alarm” Słonimskiego, „Morte homine” Tuwima, dwa utwory jednego z wychowanków Akademii Medycyny Wojskowej: Jerzego Lutowskiego „Wymarsz” i „Opowieść o Treblince” oraz „Opowieść” Ważyka, recytowana chóralnie.

Piosenkę „O sercu w plecaku” śpiewaną na zakończenie części 1-ej podjęła cała sala. Publiczność zareagowała nadzwyczaj ciepło.

W drugiej części programu, ujętej „na wesoło”, pierwsze miejsce zajęły kuplety, osnute na tematach życia medyków. Po nich nastąpiła satyryczna piosenka „O zmianie koszar”, ilustrowana doskonałymi karykaturami. Obydwa numery wykonał z werwą chór sewellersów z towarzyszeniem fortepianu. Część wesołą zakończył występ „radcy Strońcia”. Zabawa taneczna przetrwała do godz. 7-ej rano.

(st. w.)

która do liceum nie docierała, pozbawiona była rzetelnej wiedzy, stanowiącej przy tym układzie programów przywilej nielicznej garstki wybranych.

Ogólną tendencją programów było obniżenie poziomu wiedzy i umiejętności, bardzo nawet wydatne w stosunku do szkoły powszechnej i średniej sprzed 1933 r. Programy nauki nie były dostosowane do wieku, inteligencji młodzieży, materiał nauczania był zbyt łatwy, a traktowanie jego niepoważne i nienaukowe. Programy oraz ich redakcja, szafująca hojnie wyrazami „elementarny”, świadczyły o braku zaufania do zdolności umysłowych młodzieży, o niedocenianiu jej możliwości. W podręcznikach, ściśle stosujących się do programów, tendencja obniżenia poziomu wiedzy znalazła wyraz w ujęciu materiału nauki w postaci łatwych czytanek, lub nawet dialogów i opowiadań, nie pasujących psychologicznie do umysłowości młodzieży w tym wieku.

Brak systematycznego, naukowego traktowania dyscyplin, objętych programem — to druga jego wada. Starannie unikano elementu klasyfikacji naukowej i skromnej chociaż syntezy na poziomie szkoły powszechnej, brak przejrzystego systemu w programie nauki gimnazjalnej. Wiedza była podawana w postaci fragmentów, pozbawionych ciągłości, wskutek tego nie dających pełnego obrazu rzeczywistości — przez to właśnie trudnych do zapamiętania. Z zakresu historii, biologii, chemii, fizyki, geologii oraz innych nauk młodzież nie otrzymywała wiadomości, jakie mogłaby sobie bez trudu przyswoić, gdyby ujęte były w system, jaki jest niezbędny dla ogólnego rozwoju umysłowego i dla późniejszej ewentualnej specjalizacji. Szkoła przedwojenna, choć nazywała się ogólnokształcąca, nie dawała wykształcenia rzetelnego, ogólnego, — lecz ogólnikowe, powierzchowne i wskutek tego nietrwale, nieprzydatne w dalszym życiu i w pracy zawodowej.

Ponad to — materiał nauczania dobrany był tendencyjnie. Inaczej bowiem jak wyrażoną tendencją nie można wytłumaczyć takiej struktury planu nauki, przy której krzywdzone były właśnie te przedmioty, które powinny stanowić trzon ideologiczny szkoły, które mają podstawowe znaczenie przy ukształtowaniu się światopoglądu współczesnego kulturalnego człowieka.

W obrębie każdego przedmiotu materiał dobrany był również tak, że wszelkie uogólnienia o charakterze światopoglądowym zacieraly się wśród mozaikowych niewartościowanych ideologicznie fragmentów. Nie zdołano wprawdzie dokonać tej fragmentaryzacji w zakresie przedmiotów stanowiących wyrażną całość logiczną — jak matematyka na przykład — jednak i tu ograniczone moce działły, wymagające samodzielnego, twórczego myślenia.

Programy zostały natomiast pod hasłem aktualności, zaśmiecone przez propagandę hasła reżimu, nagięte do sanacyjnych potrzeb „państwowo-twórczych”. Rozwój intelektualny tej młodzieży, która mogła wogóle przeżyć się przez kanały zawężonej struktury jędrzejowiczowskiej szkoły na szczeble wyższe, został w ten sposób zahamowany, ograniczony i niewłaściwie skierowany. Jędrzejowiczowska reforma szkolnictwa zaszczała dawać fatalne wyniki i — pomijając już jej antydemokratyczny charakter — nawet w stosunku do uczącej się elity, stanowiła krok wstecz.

Obecnie programy szkolne są oczyszczone przez usunięcie najbardziej jaskrawych śladów sanacyjnych i faszystowskich wpływów.

W nowej demokratycznej szkole, tej która przyjąć musi i która zgodnym wysiłkiem nauczycielstwa, władz i całego społeczeństwa zostanie odzignięta z ruin, jakie pozostawili po sobie okupant i bezprzykładny terror oświatowy hitlerowskich zaborców, winniśmy uniknąć błędów szkoły przedwojennej także na odcinku programowym.

Niezależnie od takiej, czy innej struktury szkolnictwa, nastąpić musi ogólne podniesienie poziomu nauczania szkolnego, luka między faktycznym poziomem umysłowym młodzieży, a zbyt powierzchownym i płytkim programem nauki, musi być wypełniona. Lata okupacji nie spowodowały obniżenia stopnia dojrzałości umysłowej młodzieży, nauczyły ją myśleć samodzielnie i krytycznie, zmniejszyły do wcześniejszej dojrzałości.

Nowa szkoła powinna dać młodzieży bezpośrednio po kursie propedeutycznym — aż-ny i rzetelny kurs najważniejszych przed-

wiedzy, oparty na logicznej ciągłości i syntezie.

Dobór przedmiotów i czas na nie w planie szkolnym przeznaczony, jak również układ poszczególnych partii materiału, winien odpowiadać ciężarowi gatunkowemu danej gałęzi wiedzy, być współmierny do jej znaczenia dla rozwoju intelektu i kształtowania się światopoglądu naukowego. Szkoła powinna otrzynać wyraźny demokratyczny trzon ideologiczny.

Konsekwentna realizacja tych postulatów natrafi, oczywiście, na duże trudności. W wielu wypadkach trzeba będzie pogłębić materiał nauczania i rozszerzyć kosztem metody nauczania. Najbardziej bowiem pedagogicznie uzasadniona metoda — metoda poszukująca, oparta na samodzielnym wysiłku uczącego się, jest zarazem najbardziej kosztowna, gdyż wymaga najwięcej czasu.

Inne trudności są bez porównania większe i poważniejsze — choć przejściowe.

Zmiana ustroju szkolnictwa, która postawi sobie za cel naczelne zadanie faktyczne u-powszechnienie szkoły, jest rzeczą niezmiernie kosztowną, nie może ona być w całości dokonana w krótkim czasie, zmiana zaś programów jest z nią ściśle związana.

Katastrofalny brak podręczników — tych niedoskonałych, przedwojennych książek szkolnych, obarczonych w znacznej mierze tymiż wadami, co i programy do jakich były dostosowane — utrudnia ogromnie pracę nauczycielstwa. Brak pedagogów fachowców, brak kadrow, wyniszczenie stanu nauczycielskiego, to są poważne przeszkody na drodze do rychłego postępu w tej dziedzinie. Muszą one jednak być przezwyciężone.

Pierwszym etapem w dziele tworzenia naszych programów i nadaniu nowej treści nowej szkole, jest doraźna rewizja programów starych i związanych z nimi podręczników, na których z konieczności trzeba będzie przez czas pewien się praktycznie opierać, rewizja, mająca na uwadze — po za usunięciem spuścizny politycznej rządów sanacyjnych — stopniową realizację kardynalnych postulatów wyżej przytoczonych.

Zasadniczy cel reformatorski, który przyświecać będzie wszystkim poczynaniom w nowej szkole, rzucić swój blask ożywczy i na pierwszy — trudny i odpowiedzialny odcinek pracy nad stworzeniem lepszych programów nauki w nowej szkole.

WŁ. MICHAJŁOW

Opole zdobyło gimnazjum

Godziny miasteczka Opola przetrwały się sennie od wschodu do zachodu słońca przez wiele stuleci. Godziny pełne trosk materialnych i marzeń o życiowym dosycie. Raz po raz tylko ojcowie i matki podrastającej młodzieży wzdychali żalownie na myśl, że należało by syna czy córkę wysłać na naukę do Puław albo Lublina, lecz tylko nieliczni mogli sobie na to pozwolić. Wysyłali do szkół swoje dzieci okoliczni ziemianie, za-możniejsi kupcy, lekarze i urzędnicy. Robotnik czy chłop na ogół rezygnował z wyższych ambicji życiowych dla swoich dzieci.

W ubiegłym roku, w chwili przejścia gminy przez demokratyczne władze polskie, powstała inicjatywa stworzenia w Opolu szkoły średniej. Inicjatywę Gminnej Rady Narodowej poparł wójt Kwasiński, murarz z Janiszewic, który włożył wiele osobistego wysiłku w sprawę założenia gimnazjum w Opolu.

Nie było to łatwe zadanie. Brakowało odpowiednich funduszy, sił nauczycielskich i pomocy naukowych. A jednak z nowym rokiem szkolnym gimnazjum rozpoczęło naukę. Zorganizowano 4 klasy. Napłynęło wiele młodzieży wiejskiej szczególnie do I klasy. Młodzież płaci za naukę przeważnie produktami żywnościowymi, które z kolei trafiają do rąk nauczycieli. W ten sposób układają się pomyślnie warunki życia nauczycielstwa.

Gdy dziś obserwujemy rozwój tego gimnazjum w wyjątkowo trudnym okresie polskiego życia gospodarczego, narzuca się pytanie: dla czego dotychczas — w ciągu tylu wieków — Opole nie miało gimnazjum?

Istnieją w tym miasteczku tradycje zakonnych szkół rzemieślniczych, sięgające czasów późnego

Na wysokości zadania

Żeńska Szkoła Rolnicza w Krasieninie rozpoczęła naukę w pierwszych dniach listopada 1944 r., w lutym wznowiła pracę kulturalno - oświatową dla wsi.

Cichy, biały dom na „Górze” jak pospolicie nazywają szkołę, rozbrzmiał śpiewem i gwarem młodych. Szkoła w kilkusetletniej swej działalności przeszła okres rozkwitu, promieniując na najbliższą okolicę wiedzą i praktyczną znajomością w zakresie gospodarstwa wiejskiego. Przeszła też szkoła zły okres okupacji niemieckiej — jak wszędzie, tak i tu pozostały ślady nienawistnej ręki. I tylko dzięki okolicznościom nie było wielkich przerw w nauczaniu; w czasie bowiem największych aresztowań i łapanek, uczniowie chronili się w szkole.

Dziś — kiedy minęły koszarne dni, skupiła się znowu młodzież przy białym domu na górze, przyniosła swe myśli, swe dążenia, swe idee. — Założono przy szkole świetlicę, uruchomiono bibliotekę. — 3 razy w tygodniu ciągnie młodzież z okolicznych wsi, aby spędzić parę godzin przy książce, aby podyskutować nad pracą na przyszłość.

Dnia 11 lutego świetlica przygotowała wieczór pieśni i tańca i tu w całej okazałości pokazała nam jak pracuje. Sala odświętnie ubrana w gałązki kwiatu pomarańczy, zda się zapowiadać wiosnę uczuć serc prostych, ale ochotnie dających do lepszego jutra. — Inscenizacje, recytacje i deklamacje przygotowane przez grupę 40 osób mówią o wysokim poziomie wyrobienia artystycznego.

Szkoła w Krasieninie stanęła na wysokości swego zadania, podnosząc potencjał wiejskich sił młodzieżowych do godności sztuki artystycznej.

Szkoda tylko, że nie ma wymiaru pomiędzy świetlicami okolicznymi, gdyż przyniosłoby to jeszcze większe korzyści nad podniesieniem kultury artystycznej wsi.

Zofia Zakrzewska

Wezwanie do nauczycielek i instruktorów rolniczych

Wydział Oświaty Rolniczej przy Wojewódzkim Urzędzie Ziemi w Kielcach podaje do wiadomości:

a) wszyscy nauczyciele szkół rolniczych, ogrodniczych, szkół gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt, b) wszyscy nauczyciele szkół mleczarsko-serwarskich, hodowlanych, pszczelniczych, spółdzielczo-rolniczych, c) nauczyciele uniwersytetów ludowych, d) wszyscy instruktorzy powiatowi rolni, hodowlani, organizacji gospodarstw ogrodniczych, spółdzielczy, przysposobienia rolniczego, kół gospodyń wiejskich, mleczarskie, pszczelnicze, chcący pracować w szkolnictwie zawodowo-rolniczym, winni się zgłaszać z podaniem wresz z życiorysem (w 2 egzemplarzach) do Wojewódzkiego Urzędu Ziemi w Kielcach — Wydział Oświaty Rolniczej, Kielce ul. Słowackiego 1.

środkowiecza. Możli właściciele Opola — Turowie i Lubomirscy mają w miejscowym kościele okazałe sarkofagi, tablice i nagrobki. Stoją do dziś mury wspaniałego pałacu magnackiego. Ale szkoły średniej nie stworzyli. W późniejszych czasach okoliczni ziemianie, gospodarujący na zlotodajnych pszenicznych i buraczanych obszarach okolicznych, zjeżdżali się w Opolu na sąsiedzką naradę. Wśród takich pogawędek rolniczych w okresach najlepszego rozwoju gospodarczego przedwojennej Polski padały raz po raz projekty stworzenia takiej lub innej placówki — mówiono wtedy o... szkole wikliniarskiej w Opolu. Nie mówiono o podniesieniu oświaty okolicznego ludu. Za czasów okupacji niemieckiej działalność „oświatową” szerzyły krzykliwe megafony, wypływające na rynek miasteczka wojenne komunikaty i muzykę zdartych płyt gramofonowych.

Aż wreszcie rządy w Opolu przejął demokratyczna rada gminna. Prosty, niewykształcony wójt odrazu zrozumiał, że przede wszystkim trzeba zacząć się młodzieżą, z której wyróśnie w przyszłości odpowiednio przygotowany zastęp pracowników w każdej dziedzinie życia Opola i najbliższej okolicy.

Na urodzajnych glebach Powiśla żyje lud zdrowy fizycznie i zdrowy moralnie — rdzennie polski element chłopaki i robotnicy, kryjący w sobie nieocenione wartości i talenty twórcze. Zadaniem takiej placówki, jak gimnazjum w Opolu jest właśnie wydobywanie tych ukrytych talentów. Pieleniowanie umysłowych zdolności młodzieży, stwarzającej w sobie siły żywotne wszystkich pokoleń, które nie miały żadnych możliwości kształcenia się, oto jest zadanie nauczycielstwa na wa.

C. E. M.

Rada Związków Zawodowych w Lublinie

Rada Związków Zawodowych w Lublinie grupuje obecnie 100.000 członków. Rada Zw. liczyła ich więcej, ale robotnicy rolni, którzy otrzymali ziemię z parcelacji, z konieczności musieli związki zawodowe opuścić. Na terenie Rady Związków istnieje społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy, które w ciągu ostatniego okresu czasu zapośredniczyło 559 pracowników. Poza tym powstało 6 spółdzielni: stolarzy, zegarmistrzów, piekarzy, elektryków oraz Mięśna Spółdzielnia Związków Spożywców i Spółdzielnia Mieszkańcowa.

W dniu 15 b. m. odbyło się w Lublinie zebranie Zarządu Związku Zawodowego Meta-

Z Domu Żołnierza

Paradoksalna procedura astrolologiczna, którą wprowadza tytuł afisza teatralnego Domu Żołnierza Polskiego w Lublinie, daje się wprawdzie zrozumieć w związku z aktualnością zdarzeń wojennych na Zachodzie, jednak realizacja jej wygląda opornie ze względu na wadliwość kompozycyjne programu widowiskowego i zawołowany jeszcze na ogół chmurny wschód umiejętności sił wykonawczych. O ile bowiem treść w niektórych momentach jasnie jakim takim blaskiem wcale nie zdawkowego sentymentu, rytmem pochwały i rozbraja wibracją barw gwary żołnierskiej — o tyle forma nie bardzo wydobywa się jakoś z powłok prymitywu i niezarności.

Na tym tle odcina się wyraźnie prostota, skromność, wdzięk i bezpretensjonalny ton Barbary Grabowskiej w recytacji tekstu B. Broka pt.: „Panie Adamie Mickiewicz” zasługuje też na pochlebne wyróżnienie, które należałoby się i Joannie Poraskiej, gdyby tej inteligentnej aktorce dano motywy bardziej harmonizujące z jej spokojnym, rezonerskim charakterem głosu i waleńkami jej delikatnej postaci, którą nie wiadomo dlaczego elektrotechniczny zaciemnia na scenie wtedy właśnie, kiedy wygłasza swój wiersz o „należności na Berlin”.

Bez zastrzeżeń natomiast, nawet z żywym zainteresowaniem odnieść się trzeba do ilustratorów muzycznych: Al. Barchacza i Ryszarda Szeitera. Ewolucje w układzie i wykonaniu balleriny Janiny Karpínskiej na tematy „karnawału ludowego” oraz choreograficzny zmysł innej solistki Wenery Durmaszkiej, ujawniony w „Kujawiaku”, podnoszą temperaturę dodatniego reagowania widzów na całość widowiska, której poszczególne numery zapowiadają z zacięciem jeszcze ostrożnym, ale ujmującym Jan Szwarc, a w znakomity wręcz sposób podtrzymuje brawura zagranego zespołu orkiestry wojskowej pod batutą Bronisława Oborskiego.

(om)

Dzieci lubelskie cudzoziemcom

W sali gimnazjum SS. Urszulanek odbyło się dnia 18 marca b. r. przedstawienie dla cudzoziemców zorganizowane staraniem CKOS'u i dyrekcji gimnazjum.

W uroczystym powitaniu wygłoszonym przez uczennice gimnazjum w jęz. angielskim i francuskim, zapewniono cudzoziemców, iż Polska zawsze żywiła gorące sympatii wobec zaprzynionych z nią narodów. I teraz w chwili, gdy losy wojny rzuciły obok krajowców w nasze strony, ludność polska, choć sama zubożała, i znieka na przeżyciami wojennymi z radością dzieli się swym chlebem z synami obcych narodów. — Wierzymy — mówiła przedstawicielka dzieci lubelskich — iż po skończonej wojnie gościć znów będziemy cudzoziemców, którzy przybędą do nas już celowo, a nie przypadkowo.

Po powitaniu wystąpiły dzieci z ochronek CKOS'u i uczennice gimnazjum i liceum SS. Urszulanek z szeregiem tańców regionalnych w polskich strojach ludowych. Odtworzone zostały tańce ze wszystkich dziecin Polski. Piękną polską tańce regionalne zachwyciły cudzoziemców, którzy gorąco oklaskiwali występy młodocianych.

Konferansjerkę w języku francuskim i angielskim prowadziła młodzież.

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”

sprzedaje „Gazetę Lubelską” oraz inne swoje i obce wydawnictwa po cenach nominalnych w następujących kioskach:

1. Poczta I Krak. Przedm. Poczta główna
2. „ II ulica Poczta nr. 1.
3. „ IV „ Świętoduska nr. 22.
4. „ VI „ Maczyńska nr. 13.
5. „ VII „ Bychawska nr. 67.
6. Administracja Gazetu. Krak. Przedm. nr. 62.
7. Księgarnia „Czytelnik”, Krak. Przedm. nr. 5.
8. „ „ „ „ ul. Szopena nr. 6.
9. TUB „ „ „ „ ul. Zamojska nr. 28, tel. 19-12.
10. Hala Targowa ul. Lubartowska nr. 17

lowców. Na posiedzeniu między innymi zostały omówione palące zagadnienia, jak niskie i nierogulowane płace robotników w przemysle metalowym, które postanowiono rozstrzygnąć w ten sposób, że będą zawierane indywidualne umowy z przedsiębiorcami za pośrednictwem komitetów fabrycznych i związku zawodowego.

Stan ten pozostaje chwilowo do czasu zawarcia umowy zbiorowej przez Radę Związków Zawodowych.

Następną sprawą, którą poruszono, było zapoznanie komitetów fabrycznych ze stanem surowców i materiałów potrzebnych do produkcji. Gdyby okazała się jakakolwiek opieszałość ze strony przemysłowców, związek zawodowy postanowił wpłynąć na nich, względnie zwrócić się do czynników miarodajnych o natychmiastową dostawę surowców i materiałów pomocniczych, ofiarując im swoją czynną współpracę. Zarząd Związku Zawodowego postanowił uaktywnić pracę poszczególnych komitetów fabrycznych przez ściśle współdziałanie i poparcie ich słusznych żądań.

Miejskie Pogotowie Ratunkowe

Duży ruch, jaki panuje obecnie w Lublinie, sprzyja szerzeniu się nieszczęśliwych wypadków. To też Miejskie Pogotowie Ratunkowe nie próżnuje. Miesięcznie Pogotowie załatwia przeciętnie do 400 wypadków. W lutym było ich 348, — w tej liczbie 61 nocnych. Są to przeważnie wypadki uliczne. Ilość samobójstw stanowi tylko 1 procent takich wypadków przed wojną. Wygląda to na paradoks, ale można powiedzieć, że wojna nam służy, skoro nabraliśmy chęci do życia.

Pogotowie mieści się obecnie przy ul. Królewskiej 15. Tu również stacjonują karetki Pogotowia, które dawniej, z braku odpowiedniego locum przy poprzednich stacjach Pogotowia, musiały zajeżdżać od Straży Pożarnej. Na razie skutkiem braku benzyny funk-

cjonuje tylko jedna z 3-ech karetek Pogotowia. Pogotowie udziela bezpłatnej pomocy w nagłych i nieszczęśliwych wypadkach, w wypadkach zaś nienagłych pobiera opłaty w wysokości zł. 100 — w ciągu dnia i zł. 150 w ciągu nocy. Jedynie biednych przewozi zawsze bezpłatnie.

Pogotowie Ratunkowe udziela w swoim ambulatorium tylko pierwszej pomocy, odstawiając następnie poszkodowanego do szpitala lub do domu. Z Miejskiego Pogotowia korzystają nie tylko Polacy, ale i cudzoziemcy, tak cywilni jak i wojskowi. Kierownikiem Stacji Pogotowia jest już od roku 1917 dr Edmund Rupniewski — naczelny lekarz m. Lublina. Lekarzy dyżurnych ma Pogotowie 3-ech.

W związku z akcją repatriacyjną i siewną, której okres już się rozpoczął, Wydział Przemysłowy przy Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim opracował plan produkcji kilku tysięcy piługów, bron sprężynowych i radelek, które będą dostarczane repatriantom i właścicielom działek, powstałych z reformy rolnej. Jest to akcja zakrojona na szeroką skalę, wykonanie jednak częściowo napotyka na trudności, ze względu na transport, który obecnie jest prawie niemożliwy z powodu zniszczonych mostów na Wiśle.

Drugą sprawą niemniej ważną i z wszelkich względów aktualną jest sprawa budownictwa. Wydział Przemysłowy stara się uruchomić wszystkie niezniszczone na skutek działań wojennych cegielnie, wapiarki, dachowczarki i betoniarne.

Na terenie wojew. Lubelskiego znajduje się 180 cegielni. Jednakże 50% jest zwastowanych przez Niemców. Są one obecnie remontowane w tempie przyspieszonym. Poza to planuje Wydział Przemysłowy budowę nowych cegielni

Fabryka „Tornit” zajmuje się badaniami specjalnych cegiełek, które prawdopodobnie zostaną wykorzystane dla celów budowlanych jednak obszerniej o tym dowiemy się po zakwalifikowaniu ich przez specjalną komisję, która jest w trakcie przeprowadzania badań

A. L.

Z teatru miejskiego

Dziś ukaże się na scenie Teatru Miejskiego po raz pierwszy doskonała komedia Gabriela Zapolskiej pt.: „Skiz”, z udziałem Ireny Malkiewicz, Aliny Żeliskiej, Antoniego Różyckiego, Jerzego Pichelskiego i Wacława Wacławskiego, w reżyserii Antoniego Różyckiego.

Wnętrza projektowali i wykonali Jerzy Toroczyk i Jerzy Kondracki.

Komedia Zapolskiej grana będzie codziennie o godz. 16 pop. do soboty włącznie

Dzieci dzieciom

Dnia 18-go marca b. r. w sali Teatru Miejskiego, dzieci z ochronek Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej (PKOS), odegrały baśń E. Szelburg-Zarembiny pt.: „Cztery pory roku”.

Sala teatru przepelniona była po brzegi miłośnikami i matkami, którzy gromkimi oklaskami nagradzali występy miłych i wdzięcznych aktorów. Duża frekwencja i wielka ilość osób, które odeszły od kas bez biletów, świadczą o istotnej potrzebie stworzenia w Lublinie teatru dziecięcego, lub przynajmniej wystawiania często sztuk dla dzieci.

Przedstawienie zorganizowane przez PKOS, stało na wysokim poziomie pod względem choreograficzno-rytmicznym, efektów i tlnych i dekoracyjnym. Na szczególne uznanie zasługuje taniec koników polnych i ogników

Teatr i kina

KINO „APOLLO”. Od poniedziałku 19 b. m. wyświetla film produkcji polskiej pt.: „Znachor”. W roli głównej K. Junosza-Stępowski. Nadprogram: „Polska Kronika Filmowa Nr. 5”.

KINO „BAŁTYK” wyświetla film produkcji sowieckiej pt.: „Piotr Pierwszy”. Nad program: „Polska Kronika Filmowa Nr. 4”.

KINO „RIALTO” wyświetla sensacyjny film produkcji amerykańskiej pt.: „Spelunka na wyspie”. W roli głównej Anna May Wong.

Program radiowy na 20.3

- 7.00 — Poranna mozaika z płyt
- 7.25 — Transmisja z Warszawy
- 8.00 — Wiadomości lubelskie.
- 12.00 — Transmisja z Warszawy
- 15.00 — Wiadomości lubelskie.
- 15.00 — Felieton.
- 15.10 — Skrzynka rolnicza.
- 15.15 — Komunikaty i ogłoszenia
- 15.20 — Sain Saens. — Karnawał zwierząt (płyty).
- 16.00 — Transmisja z Warszawy
- 20.00 — Kwadrans literacki — „Wieczór poezji Czechowicza” — w opracowaniu Julii Hartwig.
- 20.15 — Koncert solistów francuskich. Wykonawcy: René Stochl — skrzypce, André Lauranceau — wiolonczela, Ludwik Saint Michel — tenor, Jaques Greif — fortepian. Akompaniuje Adela Bay.

W dniu 20 b. m. o godz. 20.15 Rozgłośnia Lubelska Polskiego Radia nada koncert solistów francuskich przebywających czasowo w Lublinie. Są to byli więźniowie Oświęcimia lub innych obozów koncentracyjnych.

Dzisiaj biorą udział: René Stochl — (skrzypce), André Lauranceau — (wionczela), Ludwik Saint Michel — (tenor), Jaques Greif — fortepian. Akompaniuje Adela Bay.

Dyzury aptek

Dziś, we wtorek, 20-go b. m.: Semadeni, Rynek nr. 2; Kasperek, ul. Bychawska nr. 42.

Jutro, w środę, 21-go b. m.: Szeliga, ul. Nowy nr. 23; Skrycki, ul. Mariana Buczka nr. 23.

Komunikat

Zawiadamia się PT. Klientów, że biura Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu lubelskiego w Lublinie zostały przeniesione z dniem 12-go marca 1945 r. do nowego lokalu przy ul. Krakowskie Przedmieście 27 1-sze piętro, wejście od ulicy Staszica nr. 2.

Dyrekcja

Podwórka lubelskie

Poprzez ulicę Narutowicza

Ulica Narutowicza jest jedną z najbardziej ruchliwych arterii Lublina. Przykro więc patrzeć, jak niedbale utrzymywane są częstokroć powozki domów przy tej ulicy.

Np. dom pod numerem 19. Przez środek dziedzińca przepływa ściek, biorący początek spod zardzewiałej rynny. Przepływa — ale tylko wtedy, kiedy jest ciepło. W dzień mroźny cały ściek pokryty jest lodem, dając tym świetne możliwości do połamania kończyn górnych i dolnych, względnie do skręcenia karku. Po lewej stronie od wejścia, za drewnianą budą, w której mieści się zakład fotograficzny (zaiste, wartoby sfotografować to podwórze), nawprost od drugiego wejścia z ulicy Kapucyńskiej — mieści się śmietnik, otoczony niezbyt malowniczo starymi, powyginanymi beczkami żelaznymi. Całe podwórze przypomina drewnianą, zawałoną olbrzymimi wprost masami kłód drzewa, piętrzącymi się pod murami.

Nr. 22 jest pięknym 4-piętrowym domem narożnym o dwóch frontach. Zdobia go dwie

figury podtrzymujące balkon. Ale podwórze!... Dziedzińiec opada od bramy w dół. Po lewej stronie, za przymurkiem, góra gruzu. Cała powierzchnia upstrzona nawozem końskim. Ustęp brudny, ohydnie cuchnący, z rozwaloną przegródką, dopędza przykrego widoku.

Pod numerem 33 — prawdziwa rupieciarnia: po lewej stronie od bramy pogięte beczki, żelastwo, stare koła, części samochodowe, po prawej, pod ścianą, symetrycznie rozłożone kupy nawozu, zmieszanego ze słomą. (Może służyć to do zabezpieczenia okien piwnicy — ale czyż nie możnaby ich zabezpieczyć estetyczniej?)

Pod numerem 52 walają się po dziedzińcu stare beczki, klepki i obręcze; po lewej stronie, przed jakąś połamaną, starą budą na słupach — śmietnik w pace... i niestety w większej części poza paką.

Nie brak naturalnie i schludnych dziedzińców, jak np. pod numerem 13, lub 60. Ale jest ich znakomita mniejszość.

(Stw.)

Wieczór słowa, muzyki i pieśni żydowskiej

W niedzielę, 18 marca odbył się w Domu Pececa, staraniem Ref. Kultury i Sztuki przy Żydowskim Komitecie w Lublinie — 1-szy w Polsce odrodzonej koncert żydowskiego słowa, muzyki i pieśni.

Przed wypełnionym po brzegi sali tłumem, który z obozów hitlerowskich powrócił w biało-niebieskich pasiastych ubraniach, żołnierzami w mundurach Wojska Polskiego i zgromadzonymi niedobitkami żydostwa polskiego, wygłosił artysta R. Zygielbaum — ref. wydziału kultury i sztuki przy Komitecie w Lublinie słowo wstępne, w którym podkreślił „błogosławiony upór”, który pozwolił narodowi żydowskiemu w najcięższych dlań chwilach przetrwać na straży swojego dorobku kulturalnego. W okresie, gdy murami ghetto zamknięto Żydów, zakładano biblioteki, instytuty i teatry. I teraz Żydzi otrząsają się z rozpaczliwych wspomnień i, zebrawszy nieliczne resztki pozostałych przy życiu, znów przystępują wraz z innymi narodami demokratycznymi do twórczej odbudowy swej kultury.

Nastąpiła część koncertowa, w której brali udział: Diana Blumenfeld, popularna aktorka scen żydowskich, Dido Epsztajn — artysta operowy, posiadający wysoką kulturę śpiewaczą i piękny, o bogatej skali głos, Skarbnik, grający dobrze na harmonii włoskiej, R. Zygielbaum inteligentny recytator „Alarmu” Slonimskiego i „Matki w więzieniu” Racheli Korn oraz Rabinowicz, utalentowany o doskonałej technice odwórcza na dąbrze „Mazurka” Wieniawskiego, „Czardasza” Montiego i „Loru trzmiela” Rymskiego-Karsakowa.

Uwagze recenzenta narzuca się specjalny charakter widowia, różniący się od innych słuchaczy koncertów. Zgrupowani w obdrapaniej sali ludzie powracający z odległych krańców Rosji do Ojczyzny lub cudem ocaleni od krematoriów Treblink, reagują na po raz pierwszy publicznie w języku żydowskim i polskim otwierane słowo i pieśń niesłychanie żywo. Stanowią wdzięczną, chociaż męczącą dla aktora wskutek braku dyscyplinowania publiczność. Żołnierze, zahartowani w bojach o wolność, głośno śkali przy recytacjach D. Blumenfeld „Napowrót do domu” i „Żyd”. Dzieci śpiewały razem z doskonale interpretującą ludowe piosenki D. Blumenfeld, która na bis odworzyła szereg piosenek z dawnego swego repertuaru. Frenetycznymi oklaskami nagradzano wszystkich wykonawców.

Zdawało się, że długie lata męki, oczekiwania i tęsknoty, zaklęte w słowach, pieśni, recytacji i muzyce poruszyły do głębi tych przeważnie osieroconych ludzi z nad grobu lub odległych stron wracających do Ojczyzny.

(rm.)

Od Administracji

Administracja naszego pisma nabeździe lub wydzierżawi rower trzykołowy; w tym drugim przypadku jest gotowa zatrudnić właściciela w charakterze stałego pracownika, niezależnie od czynszu, który będzie płacił.

Zgłoszenia osobiste i pisemne, Krakowskie Przedmieście nr. 62 lub przez telefon nr. 35-85.